

Apel do pacjentów: nie unikajcie testów!

Lekarze rodzinni Federacji Porozumienia Zielonogórskiego apelują do pacjentów, by nie rezygnowali z kontaktu z lekarzem w razie objawów infekcji, a także wykonywali zlecone testy na koronawirusa. Z doświadczeń lekarzy zrzeszonych w Federacji w całym kraju wynika, że coraz więcej osób unika wykonania testu, m.in. w obawie przed kwarantanną.

– Jest to nie tylko nieodpowiedzialne społecznie ze względów epidemiologicznych, ale też może mieć groźne konsekwencje dla nich samych – przekonuje ekspert Porozumienia Zielonogórskiego Joanna Szelağ.

Z danych Porozumienia Zielonogórskiego ze wszystkich regionów Polski wynika, że liczba testów zleczanych przez lekarzy rodzinnych w listopadzie wyraźnie spadła w porównaniu do października. Czy to znaczy, że ludzie mniej chorują?

– Liczba infekcji mogła nieco spaść odkąd dzieci przestały chodzić do szkoły. Jednocześnie jednak niemal do każdego z nas lekarzy docierają niepokojące sygnały o nieodpowiedzialnych zachowaniach pacjentów – mówi Joanna Szelağ. – Ktoś z kaszlem i gorączką idzie do pracy wśród ludzi, ktoś inny nie zgłasza się do lekarza mimo ewidentnych objawów zakażenia koronawirusem, w obawie przed testem. I nie tyle boi się dodatniego wyniku, ile przymusowego zamknięcia w domu na 10 dni. Niestety, tego rodzaju przykłady można mnożyć, zjawisko przybiera na sile i jest niebezpieczne. Nie tylko dla tych, którzy się zachowują w ten sposób, ale dla każdego z nas.

Ignorowanie objawów infekcji to nie nowość. Kto z nas nie zetknął się z zakatarzoną osobą w tramwaju, sklepie czy nawet w pracy? Problem w tym, że czasie pandemii każda, nawet wydawałoby się niewinna dolegliwość, może oznaczać zakażenie koronawirusem. U jednych wywołujące lekkie przeziębienie, ale dla innych kończące się śmiercią.

– Objawy tej infekcji są bardzo różne i często występują pojedynczo – wyjaśnia Joanna Szelağ. - To może być zarówno katar, kaszel, utrata węchu i smaku, bóle mięśniowe, bóle głowy, jak i biegunki czy po prostu osłabienie. Nie ma innej możliwości, by odróżnić zakażenie koronawirusem od innej infekcji, jak wykonanie testu na obecność SARS-Cov-2. To jedyny sposób.

W razie wystąpienia objawów infekcji należy bezwzględnie pozostać w domu i ograniczyć kontakty z innymi - do czasu uzyskania wyniku nie wiemy przecież, czy to nie COVID-19. Nie należy się obawiać telefonu do swojej przychodni, w której lekarz najprawdopodobniej zleci wykonanie testu, a już po kilkunastu – kilkudziesięciu godzinach będziemy znali jego wyniki.

Chęć uniknięcia kwarantanny czy izolacji nie jest tu żadnym argumentem:

– Jeśli wynik będzie ujemny, automatycznie pacjent jest zwolniony z obowiązku pozostawania w domu – tłumaczy ekspert Porozumienia Zielonogórskiego. – Dodatni wynik wprawdzie oznacza 10-dniową izolację, ale jednocześnie zabezpiecza pacjenta w razie nagłego pogorszenia stanu zdrowia, co przy zakażeniu koronawirusem zdarza się bardzo często. W takiej sytuacji, jeśli konieczne będzie leczenie szpitalne, osoba z dodatnim wynikiem ma otwartą szybszą ścieżkę uzyskania specjalistycznej pomocy w szpitalu zakaźnym. Bez wyniku testu będzie musiała przejść przez izbę przyjęć, gdzie zostanie mu pobrany wymaz i miną kolejne godziny, zanim uzyska wynik. To może być czas na wagę życia – w sensie dosłownym. W COVID-19 stan chorego czasem pogarsza się nagle, z godziny na godzinę.

Choć wydaje się to oczywiste, warto po raz kolejny podkreślić, że sam obowiązek kwarantanny czy izolacji nie jest karą ani niczyją fanaberią, a postępowaniem uzasadnionym względami epidemiologicznymi. Nawet gdy sam zakażony przechodzi chorobę łagodnie, może zarazić kogoś, dla kogo oznaczać ona będzie śmierć. 10 dni izolacji kontra ludzkie życie – to nie jest dylemat, podlegający dyskusji.